Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.
Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 3 lipca 1932 r. Nr. 20.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Mikołaj Rej,

chluba polskiego ewangelicyzmu.

Czasy reformacji przypadają w Polsce na tak zwany „wiek złoty", czyli na okres największego rozwoju potęgi Państwa Polskiego i rozkwit piśmiennictwa polskiego.

Kiedy reformatorzy: Luter, Kalwin i Zwinglius wystąpili na widownię świata, w Polsce znaleźli grunt podatny dla swych idei i nauk. W ciągu krótkiego czasu liczne rody magnackie i szlacheckie oraz mieszczaństwo przyjmowały protestantyzm. Pojawiali się w Polsce liczni pisarze, którzy w księgach swych wyjaśniali różne nowe zagadnienia. Najznakomitszym był Rej z Nagłowic.

Mikołaj Rej, wielki pisarz polski z XVI-go wieku, był poetą z łaski Bożej: z powołania i zamiłowania. Jako ewangelik posiadał on głębokie uczucia religijne, dzięki którym pojmował głębię człowieczeństwa i konieczność wiernej służby ku pomocy bliźnim. Potomni nazwali go ojcem literatury polskiej. I słusznie, bo właśnie Rejowi zawdzięczamy odkrycie piękności języka polskiego. On to pierwszy zaczął pisać po polsku w tym czasie, kiedy wszyscy uczeni i pisarze, nietylko w Polsce, ale także w całej Europie Zachodniej uważali, że tylko łacina może być językiem literackim. Słynne zdanie Reja: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, że Polacy nie gęsi, że swój język mają" — pozostało w pamięci narodu polskiego, złotemi głoskami ryjąc ślad w sercach nowych pokoleń, które ten język, odkryty przez Reja, doprowadziły do rozkwitu i bogactwa.

Mikołaj Rej z Nagłowic urodził się dnia 4 lutego 1505 roku w Żórawnie, na Rusi Czerwonej z rodziców Stanisława i Barbary z Herburtów. W dziewiątym roku życia oddany do szkoły w krakowskiem, kształcił się przez kilka lat, przenosząc się kolejno do szkoły we Lwowie, a następnie na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Po roku studjów na Uniwersytecie, powrócił do domu, gdzie spędził cztery lata. W 1525 roku wstąpił Mikołaj na dwór Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, aby nabrać ogłady towarzyskiej. Na dworze wojewody skupiało się wówczas życie umysłowe, bywało tam mnóstwo młodzieży szlacheckiej, dostojników świeckich i duchownych, to też zdolny młodzieniec mógł się wiele nauczyć i niejednemu przypatrzyć. W tym też czasie zaczął Rej układać wiersze, a pogłębiając znajomość języka łacińskiego, niemieckiego i czeskiego, zdobywał krok za krokiem wiedzę, niezbędną dla pisarza. Dzięki cudzoziemcom, goszczącym u wojewody, zapoznał się wtedy z nauką czeskiego reformatora Hussa, przygotowując umysł i serce do przyjęcia nowej religji.

W 1531 roku po śmierci ojca Rej ożenił się z Zofją Kosnówną, za którą wziął w posagu rozległe majątki w Chełmskiem, to też po ślubie stał się panem bogatych dóbr, gdyż po swoich rodzicach odziedziczył ziemie w krakowskiem i na Rusi. Troskliwa gospodarka nie tylko nie uszczuplila jego majątku, ale stale go zwiększała. Nie wiadomo, kiedy Rej zaczął drukować swoje utwory i kiedy został wyraźnym protestantem, w każdym razie należy przypuszczać, że jeszcze przed śmiercią króla polskiego, Zygmunta Starego (w 1548 roku). Na polu politycznem i religijnem Rej brał żywy udział, żądając w kwestjach religijnych rewizji przywilejów duchowieństwa i współpracując w głównym zjeździe w Secyminie, który domagał się objaśnienia narodowego w sprawach religji i ustanawiał porządek nabożeństw w zborach protestanckich. Najznakomitsze utwory Reja to: „Psałterz", „Postylla", „Wizerunek własny żywota Człowieka Poczciwego" i „Zwierciadło". Utwory swoje drukował kilkakrotnie w Królewcu, gdzie był protektorem ruchu protestanckiego cioteczny brat króla polskiego, Zygmunta Augusta, sam książę pruski, Albrecht brandenburski, z którym Rej pozostawał w przyjaznych stosunkach. W pismach Reja maluje się postać duchowa autora, jako dobrego obywatela kraju, patrjoty i nauczyciela narodu.

Mikołaj Rej umarł na jesieni 1569 roku. Miejsce wiecznego spoczynku wielkiego pisarza nie jest znane, prawdopodobnie został pochowany w ufundowanym przez siebie zborze w Okszy.

Grób Mikołaja Reja zaginął, ale imię jego pozostanie na zawsze w pamięci i tradycjach narodu polskiego, zajmując miejsce chlubne i niepoślednie wśród innych imion sławnych Polaków.

Dla uczczenia pamięci wielkiego męża założono w Polsce szereg szkół jego imienia, jak to w Katowicach oraz w Warszawie, gdzie gimnazjum imienia Mikołaja Reja założone i utrzymane jest przez Zbór ewangelicki.

Niebezpieczeństwo hitlerowców.

Źle zaczyna się dziać w Niemczech. Liczba hitlerowców, ich buta i bezwzględność wywołuje lęk i niepokój wśród dobrze myślących obywateli, pragnących pracować w spokoju. W miarę rozpanoszenia się oddziałów hitlerowskich, wzrasta opozycja — komunistów. Coraz to częstsze są starcia komunistów z tymi, którzy dziś uważają się za jedynych godnych trzymania steru państwa. Gazety wszystkich państw Europy codziennie przynoszą wiadomości o walkach krwawych, jakie się odbywają w różnych miastach Rzeszy niemieckiej. Wszędzie są zabici i ranni i tak po stronie hitlerowców jak komunistów. Hitlerowcy prześladują wszystkich, którzy nie uważają się za pragermanów: a więc Polaków, Żydów i inne mniejszości narodowe. Istnieje obawa wojny domowej w Niemczech.

W Gdańsku, z okazji przybycia floty niemieckiej, hitlerowcy pozwolili sobie na nieludzkie wybryki. Strzelali od pociągów polskich, wiozących spokojnych obywateli na wywczasy nad polskie morze, oraz wycieczkę młodzieży. Ba, na-

wet na ziemiach polskich próbują zakapturzeni hitlerowcy buntować spokojną ludność, a w jednej ze szkół niemieckich młodzież głośno wzniosła okrzyk: „Heil Hitler". Źle się to wszystko może skończyć. Polska swoich ziem strzec będzie, a bezczelność prowokatorów ukróci. Rząd polski jest cierpliwy, ale kiedy się miarka przebierze — będzie źle.

Dziwne jest tylko, że kolosalne rzesze ludności niemieckiej pozwolą się wodzić bezkrytycznie, niewolniczo awanturniczemu Austrjakowi, którego matka nie była Germanką, lecz Czeszką.

Życie polityczne.

(Przegląd tygodniowy).

W polityce wewnętrznej Państwa Polskiego panuje spokój. Pan Prezydent Rzeczypospolitej spędza swój wypoczynek w Ciechocinku. Złożył mu tam wizytę Pan Marszałek Piłsudski i ci dwaj najwięksi dostojnicy Polski odbyli dłuższą naradę. Przed wyjazdem na wypoczynek Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał doniosły dekret, na mocy którego bardzo wysokie pensje dyrektorów przedsiębiorstw zostaną bardzo znacznie obniżone.

Wielkie naprężenie panuje w stosunkach Polski z Gdańskiem, gdzie w ostatnich czasach Polska jest stale prowokowana przez szowinistyczny senat gdański i hitlerowskie bojówki. W ostatnich dniach do Gdańska przybyło kilka okrętów wojennych angielskich. Angielscy oficerowie przejeżdżając, złożyli w Gdyni polskiej marynarce wojennej wizytę. Admiralicja polska na torpedowcu „Wicher" udała się do portu gdańskiego dla grzecznościowej wizyty, którą należało złożyć Anglikom. Z tej okazji gdańszczanie zaczęli głośno protestować, aż wreszcie, pragnąc zademonstrować swą złość przeciwko Polsce zaprosili do siebie w gościnę kilka okrętów niemieckiej marynarki wojennej. Krok ten jest tembardziej prowokacyjny, że do Gdańska mogą przybywać obce wojenne okręty tylko za zgodą Polski. Polska kategorycznie zaprotestowała przeciwko tej samowoli Gdańska. Rząd polski wydał zarządzenie, że siedziba Dyrekcji kolejowej gdańskiej przenosi się z Gdańska do Torunia. W ten sposób już od dnia 1 lipca r. b. opuści Gdańsk około 600 urzędników Dyrekcji kolejowej, którzy przeniosą się do Torunia.

Nowy rząd niemiecki narazie nie objawia swego rzeczywistego oblicza, lecz ostrożnie występuje na terenie międzynarodowym, szukając tam przyjaciół, a jednocześnie stara się porządkować swoje zagmatwane stosunki wewnętrzne. Jednakże z pewnych posunięć rządowych, jak to: zniesienie dekretu o rozwiązaniu bojówek hitlerowskich oraz surowe represje w stosunku do przeciwników politycznych wskazują, po jakiej linji zamierza iść rząd niemiecki. Przeciwko zarządzeniom kanclerza Papena otwarcie buntują się niektóre kraje południowych Niemiec, a na czele ich stoi Bawarja.

Przez Litwę znowu przechodzi fala nierozumnej a zaciekłej walki przeciwko polskości. Prześladowaniom ulegają pojedyńczy Polacy, organizacje i szkoły polskie.

W Rumunji rozwiązano, jak już pisaliśmy o tem, sejm i senat i wyznaczono nowe wybory, które odbędą się w lipcu r. b., a w początku sierpnia sejm i senat rumuński zbierze się w nowym swym składzie.

We Francji rząd Herriota, po objęciu władzy i przedstawieniu się parlamentowi, z energją wziął się do spraw politycznych na terenie międzynarodowym, gdzie Francja obecnie zajmuje czołowe stanowisko.

W Genewie odbywa się dalszy ciąg konferencji rozbrojeniowej. Bardzo wyraźne stanowisko w kwestji rozbrojenia zajęły Francja i Anglja, które zażądały, aby państwa, biorące udział w konferencji, na okres 10 lat zaprzestały zbrojenia. Cały szereg jednak innych państw z Niemcami i Włochami na czele wypowiedziały się jednak przeciwko propozycji angielsko-francuskiej. Dalsze tezy konferencji rozbrojeniowej z góry skazane są na niepo-

„Za dawnych, dobrych czasów..."

2) (Ciąg dalszy).

W kilka miesięcy po owem tajnem posiedzeniu, w dzień targowy na gruszki w 1718 roku zjawił się u pana burmistrza pewien komisarz z Berlina, aby pomówić o kwaterach dla garnizonu, który miał przybyć do Węgoborka. Uradowany p. Anderson zaproponował, że umieści jedną kompanję w stajni zamkowej, chłopów zaś na Wolności (na przedmieściu), a dwie kompanje z końmi u obywateli w mieście. Komisarz wyraził zadowolenie. Okazało się jednak, że nie było jeszcze wiadomo, jaki rodzaj broni przeznaczono dla Węgoborka: czy huzarów zielonych, czerwonych, czy czarnych. Mieli to być jednak ludzie gładcy, zgrabni, spokojni.

Zaczął tedy burmistrz prosić a nalegać, że lud węgoborski pragnie tylko kirasjerów. A więc niechaj Berlin ulituje się i przyśle kirasjerów.

Komisarz wziął do serca prośby rzecznika mieszczan i obiecał przysłać kirasjerów. Po jego odjeździe burmistrz przemówił do zgromadzonych przed ratuszem mieszczan i powtórzył obietnicę komisarza berlińskiego. Radość zapanowała, wiwatowano bez końca, boć nieśmiertelną sławą okryć się miał burmistrz Anderson i wszyscy mieszczanie węgoborscy!

Nazajutrz nakazał burmistrz mieszkańcom miasta, aby stajnie i chlewy do porządku doprowadzili i przygotowali się na przyjęcie miłych gości.

Burmistrz i panowie rajcy kupili sobie nowe peruki, nowe półkoszulki, nowe pończochy skórzane z 20 sztychami, zamiast 10, a jako osobliwy znak dostojeństwa swego buty z dziobem z pstrej skóry (jak to pisze ks. superintendent Braun). Inni zacni obywatele nie omieszkali uczynić tego samego. Wszczął się ruch u wszystkich 40 szewców. Boć przecie panie węgoborskie nie mogły zostać w tyle za swymi mężami, ojcami i braćmi. Ba, ale nie tylko buciki nowe zamawiały! wszystkie szwaczki, krawczynie miały pełne ręce roboty! Bo która to niewiasta nie chciałaby godnie wystąpić na przyjęcie kirasjerów. I młodym i starszym majaczyły we śnie miedziane pancerze, ostrogi brzęczące i pyszne konie!...

Nie tylko córki patrycjuszy i małomieszczan (Grossbürger i Kleinbürger) miały głowy zaprzątnięte. „Nie ustępowały im dziewki służebne, których liczono wówczas w Węgoborku 531. Te nie tylko wyciągały ze skrzyń najlepsze swe szmatki, ale debatowały nad tem, czy znajdzie się w takiej skrzyni miejsce dla kilku ud kokosich albo kiełbas z kapustą, które ukryć zamierzały dla przyszłego kochanka.

Toć przecie ród niewieści przed 200 laty nie wiele różnił się od dzisiejszego (tak to powiada w swej książce ks. superintendent Braun).

W tym radosnym okresie oczekiwania smuciło się jedynie 333 parobków i terminatorów, zatrudnionych u kupców i rzemieślników. Bo czyż oni, skromni prostaczkowie, będą mogli mierzyć się z wspaniałymi olbrzymami w pięknych mundurach! O żałości!... Odwrócą się od nich miłe Marjanki, Lowizy, Zuzki i Anki!...

— — — — — — — — — — — — —

Nadszedł wreszcie dzień upragniony!

Pan burmistrz, panowie rajcy i wiele ciekawych z pośród mieszkańców obu płci, mimo deszczu i mgły, oczekiwało u bramy miejskiej zacnych i pożądanych gorąco gości. A kiedy wreszcie orszak stanął przed bramą, pan burmistrz przemówił w najpiękniejszych (na jakie się mógł zdobyć) słowach. Wyniośle, z pewnym odcieniem szyderstwa, skinął mu głową wódz kirasjerów, generał-porucznik Hans hrabia von Katt (który naprawdę stał się katem biednych mieszczan węgoborskich). Kiedy dumny hrabia wjechał w ulice miasta, zasępiła się twarz jego. Toć on i jego kirasjerzy przyzwyczajeni byli do życia w stolicy nieopodal zamku królewskiego. „Za jaką karę zesłano mnie do tego zapadłego kąta?!" myślał z przerażeniem. Toć jemu uśmiechała się wielka karjera, chciał być wielkim wodzem i bohaterem!... Jakież pole do popisu dla niego stanowi to małe miasteczko o setki mil od centrum państwa odległe?!

(Dalszy ciąg nastąpi). *Emilja Sukertowa-Biedrawina.*

wodzenie i taka jest opinja większości państw, biorących udział w obradach nad rozbrojeniem.

W Lozannie odbywa się konferencja gospodarcza z udziałem wielkich państw świata, gdzie rozpatrywane są problemy spłat odszkodowań wojennych. W czasie dotychczasowych obrad postanowiono odroczenie bezterminowe spłat długów i zobowiązań wojennych.

We Włoszech dokonano zamachu na Mussoliniego. Spiskowcy zostali ujęci i straceni. Zamach był zorganizowany przez wrogów faszyzmu.

W Hiszpanji jeszcze dotychczas po rewolucji nie nastąpiło uspokojenie. Przez cały kraj przechodzą jeszcze fale strajków, buntów i rozruchów. Taki to los i takie następstwa każdej rewolucji.

Anglja przeżywa znowu trudne dni. W najbliższym czasie odbędzie się w Ottawie (w Kanadzie) zjazd przedstawicieli wszystkich dominjów, wchodzących w skład Wielkiej Brytanji. Obrady te nie przedstawiają się dla Anglji pomyślnie, a tembardziej teraz, gdy Irlandja coraz wyraźniej i kategorycznej wypowiada posłuszeństwo rządowi Wielkiej Brytanji. To też dyplomaci angielscy już dzisiaj dają wyraz w swych przemówieniach głębokiej troski o przyszłość Imperjum Brytyjskiego.

Na Dalekim Wschodzie panuje obecnie zupełny spokój. Japończycy w gorączkowym pośpiechu wprowadzają ład w zajętej Mandżurji i starają się jak najprędzej podbić już teraz w drodze pokojowej ten piękny obszar ziemi chińskiej, który w ostatniej wojnie zajęli.

Z. T.

Z kraju i ze świata.

Działdowo.

Pamiątkowy budynek. Nie wiele osób w Działdowie wie coś o Dworku, sąsiadującym z zamkiem, a będącym własnością rodziny Stoehrów (Stöhr). Dom ten odnowiono w ostatnich tygodniach bardzo starannie. W połowie XVIII-go wieku wzniósł go ks. Cassius, proboszcz Zboru ewangelicko-reformowanego w Działdowie. Zbór ten w 1705 roku otrzymał w zamku salę, aby mógł urządzać nabożeństwa. Mieściła się tu sala na parterze w tem miejscu, gdzie się zarwało sklepienie górne. Pierwotnie proboszczowie posiadali mieszkanie w zamku, lecz było im tam niewygodnie i nieprzytulnie. Ks. Cassius wybudował plebanję nieopodal, na wzgórzu, w obrębie murów, okalających wzgórze zamkowe. Dom ten wzniesiono w ten sposób, że wykorzystano stary mur, który jest doskonale zachowany i widoczny w tylnej części budynku. Pierwotnie posiadał on od frontu balkon, który spoczywał na filarach. Później ganek i filary usunięto. Właścicielom pamiątkowego domu należy się uznanie za to, że tak pięknie utrzymują starą plebanję, w której mieszkał znakomity kaznodzieja i opracował tam gramatykę polską, która używana była przez długi czas w szkołach na Mazurach. Dla uczczenia pamięci Cassiusa należałoby dom ten nazwać jego imieniem.

Dzień harcerza. W niedzielę dnia 19 czerwca r. b. obchodzono „święto harcerza". Obszerny opis wszelkich uroczystości zamieścimy w następnym numerze „Naszego Świata".

Wycieczka z Warszawy. Dnia 13 czerwca r.b. o godzinie 18 minut 45 po południu przybyła do Działdowa wycieczka uczenic Seminarjum Nauczycielskiego imienia Elizy Orzeszkowej w Warszawie. Na dworcu powitali wycieczkę p. p. dyrektorstwo Biedrawowie, p. nauczycielka ćwiczeniówki Janina Chmielewska, była wychowanka wspomnianego Seminarjum, oraz seminarzyści. Po złożeniu plecaków w kwaterze, mieszczącej się w gmachu szkoły im. króla Władysława Jagiełły, uczenice wraz z paniami nauczycielkami zwiedziły Muzeum Mazurskie oraz zamek. Warszawianki interesowały się bardzo zbiorami, zachwycały się romantycznością i wspaniałą strukturą zamku i pięknością oraz porządkiem miasta Działdowa. Następnego dnia o godzinie 6 rano wycieczka wyruszyła do Brodnicy, aby stamtąd zwiedzić szereg przepięknych jezior.

Zakończenie roku szkolnego. Dnia 24 czerwca r. b. nastąpiło rozdanie świadectw dziatwie szkoły ćwiczeń i powszechnej im. króla Władysława Jagiełły. Odbyły się też doroczne wycieczki dziatwy do lasku miejskiego. Dziatwa, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, była bardzo zadowolona, bawiono się ochoczo.

Kolonja letnia dla polskich dzieci z niemieckiego Śląska zostanie urządzona, jak przed dwoma i trzema laty. Dziatwa przybywa dnia 4 lipca. Mieszkańcy Działdowa okażą się tak samo gościnnymi, jak w latach poprzednich.

Zimny i mokry czerwiec. Po pięknym maju, na św. Medarda pogoda odmieniła się. Stosownie do wiekowych tradycyj, taki czerwiec, jaki Medard. Ale nie tylko deszcze i chłód dają się we znaki. W wielu miejscowościach przeciągnęły burze gradowe, które poczyniły wielkie straty, niszcząc doszczętnie zboże.

Jesiotr olbrzym wyłowiony w Gdyni. Rybacy polscy przy połowach śledzi włokami złowili w zatoce w pobliżu Gdyni olbrzymi okaz jesiotra wagi około 75 kilogramów wartości bez ikry około 300 złotych, zaś z ikrą około 600 złotych.

Z za kordonu.

Pożar w Napierkach (pow. Nibork). W nocy z dnia 8 na 9 ub. m. powstał pożar w pogranicznej wiosce Napierki. Łuna pożaru, którą widać było aż w Działdowie, wskazywała na wielki rozmiar ognia. Wobec tego Straże Pożarne z Iłowa i Mławy wysłały na miejsce pożaru oddziały ratownicze.

Ze świata.

Kraj szczęśliwych ludzi. Niedawno powróciła do Ameryki p. Biddie, która spędziła cały rok na dalekiej północy pośród Eskimosów. P. Biddzie udzieliła prasie amerykańskiej bardzo ciekawych wiadomości. Twierdzi ona, że żony Eskimosów są najszczęśliwszemi kobietami na świecie i że są zupełnie zadowolone ze swego losu. Zdaniem p. Biddie, nigdzie nie spotkała tyle wzajemnej wyrozumiałości i miłości, jak w chatach Eskimosów. Podobnego zdania jest Angielka, p. Olivia Chapman, która świeżo wydała książkę p. t.: „Kobieta w Laponji". Otóż p. Chapman podziela zdanie swojej amerykańskiej koleżanki, że pierwotne mieszkanki północy są znacznie milsze i bardziej kobiece, aniżeli ich siostry w cieplejszych krajach. P. Chapman zachwycona jest zgodnem pożyciem Lapończyków, którzy nie żywią europejskiego niepokoju i nie wiedzą nic o kryzysie.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

P. K. Wrem. w Małkini. Z przesłanej nam pieśni nie skorzystamy, gdyż ośmiesza osobę żyjącą.

P. T. w Ostrzeszowie. Z okazji śmierci ś. p. Żaka otrzymaliśmy mnóstwo opisów oraz wygłoszonych przemówień. Dziękujemy bardzo za pamięć, lecz dla braku miejsca zamieścić nie możemy.

WESOŁY KĄCIK.

Na jarmarku w Mławie.

— A macie Icku świadectwo na tego gniadego konia?

— Miałem, ale zgubiłem.

— No, to ja boję się go kupić,

— Nie bójcie się, Wojciechu. ja wam daję honorowe słowo, że ten koń nigdy nie był kryminalnie karany.

Kto rano wstaje...

— Jaki z ciebie leń! — mówi żona do męża. — Leżysz do południa. Mąż sąsiadki wyszedł rano i znalazł na drodze pieniądze.

— A widzisz — gdyby ten, co zgubił pieniądze, leżał do południa, nie byłby poniósł straty.

Życie gospodarcze Polski.

Zwyżka cen zbóż chlebowych. W kwietniu r. b. na światowych rynkach zbożowych zaznaczyła się zwyżka cen ważniejszych zbóż, głównie pszenicy. Na polskim rynku zbożowym, jeżeli chodzi o pszenicę i żyto, ceny tych zbóż zwyżkowały dość silnie, tak, że, naprzykład, w Warszawie różnica między ceną z pierwszej połowy kwietnia, a drugą wyniosła dla pszenicy 2 zł. 70 gr. na 100 kg., dla żyta zaś 2 zł. 20 gr. Ceny jęczmienia po zwyżce w pierwszej połowie kwietnia ustaliły się w Warszawie w cenie 25 zł. 50 gr. W Poznaniu, Lwowie i Lublinie ceny tego zboża zwyżkowały równomiernie przez cały miesiąc, w Krakowie utrzymywały się w cenie 27 zł. 50 gr. Silniejsza zwyżka cen owsa zaznaczyła się jedynie na rynku krakowskim.

Banknoty 10-złotowe. Bank Polski przystąpił z dniem 1 czerwca r. b. do wycofania z obiegu biletów bankowych 10-złotowych II-ej emisji z datą 20 lipca 1926 i 20 lipca 1929 roku. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym tylko do dnia 31 grudnia r. b., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego. Od 1 stycznia zaś do 31 grudnia 1933 r. te 10 złotowe bilety bankowe będą jeszcze wymieniane przez wszystkie oddziały Banku Polskiego, zaś od 1 stycznia 1934 do 31 grudnia 1937 r. będą przyjmowane jedynie przez skarbiec Banku Polskiego, po tym terminie bilety te stracą zupełnie wartość.

Odpowiedź Redakcji.

Panu J. W. w K. Zapytuje Pan, jak **zapobiegać zołzom. Odpowiedź:** Jest to najpospolitsza z chorób zakaźnych; zapadają na nią źrebięta od najmłodszego wieku i konie, przeważnie młodsze. U źrebiąt objawiają się zołzy najczęściej na jesieni i po odsadzeniu, lub na wiosnę roku następnego. Zołzy, jeżeli mają przebieg normalny, nie są chorobą niebezpieczną, należy tylko umiejętnie się obejść z choremi zwierzętami. Objawy zołzów: zaczerwienie błony w nosie, śluzowaty biały, później żółty wypływ z obydwóch nozdrzy, kaszel i bolesne nabrzmiewanie gruczołów podszczękowych (w sankach). Uniknąć zołzów jest rzeczą prawie niemożliwą, gdyż prawie każdy koń musi je przenieść, chodzi tylko o to, ażeby zabezpieczyć źrebię lub konia od pogorszenia się i powikłania tej choroby (tak zwane „złośliwe zołzy“), co nieraz grozi śmiercią. Głównem więc staraniem hodowcy powinno być: 1) stała ochrona źrebiąt i młodych koni od zaziębienia wogóle; 2) niedopuszczenie ich do wspólnego przebywania ze sztukami, choremi na zołzy; 3) natychmiastowe odosobnienie przy najpierwszych objawach zołzów i pozostawienie na cały czas choroby w pomieszczeniu, gdzie byłoby czyste powietrze, lecz bez przeciągów; 4) stosowanie szczepień ochronnych źrebiętom od 1 miesiąca życia i młodym koniom do lat 6.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty

na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 25-go czerwca 1932 r. za 100 kilo: żyto *2650, pszenica jednolita 28,50, pszenica zbierana 27,50, owies jednolity 25,50, owies zbierany 24,00, jęczmień na kaszę 22,00, groch „Victoria“ 30,00, groch polny jadalny 33,00, łubin niebieski 15,00, łubin żółty 22,50, wyka siewna 27,00, peluszka 27,00, seradela podwójna czyszczona 33,00, siemię lniane 40,00, mąka pszenna luksusowa 53,00, mąka pszenna 0000—48,00, mąka żytnia pytlowa 43,00, mąka żytnia sitkowa 33,00, otręby pszenne szałe 14,50, otręby pszenne średnie 14,00, otręby żytnie 13,50, kuchy lniane 23,00, kuchy rzepakowe 18,00, kuchy słonecznikowe 18,50, złotych. Podajemy ceny najwyższe.

Kącik dla Kobiet.

„Święto Matki“ w Sośni.

W dniu 5-go czerwca r. b. odbyła się w **Sośniach** (pow. Ostrów) w sali baraku emigracyjnego uroczystość „Dnia Matki“. W uroczystości tej wzięły liczny udział Matki-Obywatelki, dzieci szkolne z Surmina, Sosien i Marjaka, oraz starszy ogół publiczności. Uroczystość zagaił p. nauczyciel Sojka z Surmina, witając w serdecznych słowach licznie zebraną publiczność. Z kolei nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych z Surmina, Sosien i Marjaka. Szczególnie pięknie składały życzenia swej Matce dwie małe dziewczynki: Janka i Jadzia córeczki p. kierownika szkoły Pfeifera z Sosien. Z każdego ich dziecięcego słówka biło serdeczne uczucie miłości do kochanej Mateczki. Ozdobą całej uroczystości było odśpiewanie kilku pieśni przez chór szkolny z Sosien pod batutą p. nauczyciela Irmlera. Znakomicie udały się pieśni: „Mateczko kochana“ i „Kto cię do snu kołysał“. Najważniejszą częścią uroczystości było piękne przemówienie okolicznościowe p. kierownika szkoły z Sosien, w którem wskazał, jak cichą, pełną poświęcenia, samozaparcia i bohaterstwa jest praca Matki. Szczere oklaski i okrzyki, na cześć Matki wzniesione, były dowodem, że zgromadzona publiczność zrozumiała ogrom trudu i poświęcenia, jakie na swych barkach dźwiga Matka-Obywatelka. Oby to zrozumienie było udziałem jak najszerszego ogółu społeczeństwa polskiego.

E. B.

Porady kuchenne.

Co gotować dla dzieci chorych. Niejedna matka ma kłopot z tem, jak odżywiać dzieci słabe i chorych członków rodziny. Otóż podajemy kilka sposobów przyrządzania jarzyn, które są bardzo zdrowe i łatwostrawne.

Jarzyny mieszane. Ułożyć w rondelku i ugotować warstwę pokrajanej w kosteczkę marchwi, kalarepy, podzielony na cząstki kalafjor, groszek zielony i fasolkę szparagową drobno pokrajaną. Gdy zmiękną, zaprawić jarzyny łyżką masła, zasmażonego z łyżką mąki, dodać soli i cukru do smaku i podać jarzynkę obłożoną grzankami. Kalarepkę i marchew sparzyć przed duszeniem, a groszek i fasolkę dodać dopiero w czasie gotowania, gdyż gotują się prędzej, niż pozostałe jarzyny. Tę samą potrawę robi się też w inny sposób: marchew, pietruszkę, selery, pory, cebulę i pomidory pokrajać w cienkie plasterki, ułożyć warstwami w rondelku, przesypując każdą warstwę odrobiną mąki, soli i cukru. Na wierzch posypać siekaną natką lub koperkiem, położyć łyżkę masła, podlać 2 łyżki wody i gotować wolniutko, potrząsając od czasu do czasu rondelkiem, ale nie mieszać łyżką.

Kotlety z jarzyn. Pozostałe, po wygotowaniu zupy lub rosołu, jarzyny doskonale można zużyć, dodając do nich bułkę, wymoczoną w mleku lub w wodzie, i jajko. Wymieszać całą masę, dodać pieprzu, soli, usiekanego kopru lub pietruszki; robić okrągłe kotlety, maczać w mące, w jajku i tartej bułce i smażyć na rozpalonem maśle.

Smaczna potrawa ze starych ziemniaków.

Kartofle po nelsonsku, czyli zrazy bez zrazów. Cebulę, pokrajaną w talarki, przesmażyć w maśle na złoty kolor. Oddzielnie ugotować kilka grzybów suszonych, a gdy miękkie, pokrajać je w paseczki, wrzucić do sosu, który się z nich wygotował, dodać usmażoną cebulę i zaprawić sos śmietaną, rozbitą z mąką. Kartofle obrać, sparzyć, pokrajać w plastry i poddusić w tym sosie do miękkości.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą 2 razy w miesiącu. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 50 groszy z odnoszeniem do domu. Dla płacących za pół roku z góry 2 złote. Dla płacących kwartalnie z góry 1 złoty 25 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Hoża Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Miłoduszewskiego w Warszawie, ulica Złota Nr. 45. Telefon: 747-94.